POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Lipiec 2022 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 7 (147) 2022

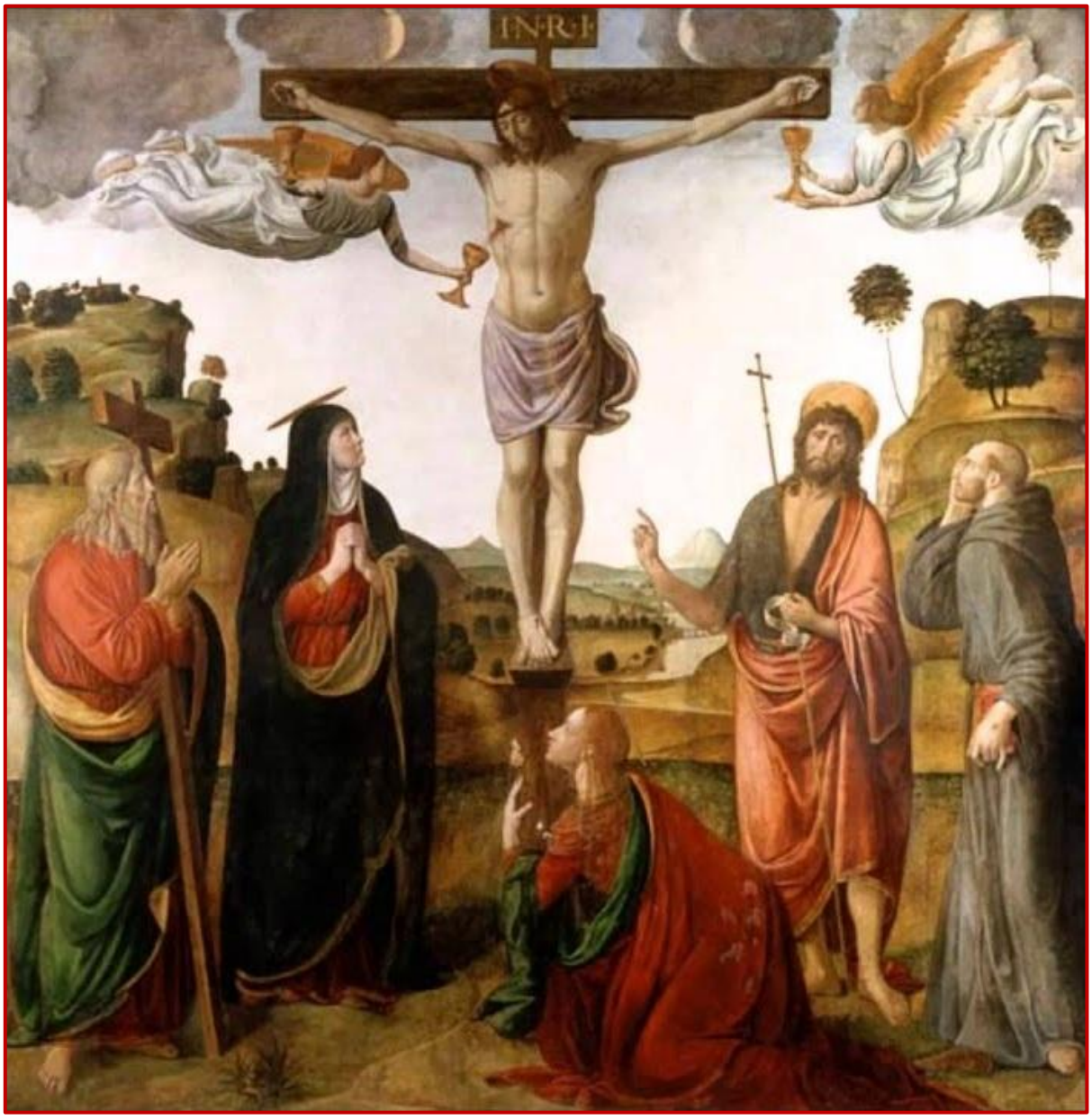

Redemisti nos Domine Deus in Sanguine Tuo ex omni tribu et lingua et populo et natione et fecisti nos Deo nostro regnum

Odkupiłeś nas Panie Boże we Krwi Twojej ze wszelkiego pokolenia i języka, i ludu i narodu, i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem

"Święty Kościół rzymski, założony głosem Pana i Zbawiciela naszego... mocno wierzy, wyznaje i głosi, że nikt, kto nie jest w Kościele katolickim, nie tylko poganie, ale i żydzi, heretycy i schizmatycy, nie mogą dostąpić żywota wiecznego, lecz pójdą *w ogień wieczny*, «*który zgotowany jest diabłu i aniołom jego*» (Mt. 25, 41), jeżeli przed końcem życia nie będą przyłączeni do niego [Kościoła]; i że tak wielkie ma znaczenie jedność ciała Kościoła, iż tylko w tej jedności pozostającym pomagają do zbawienia sakramenty kościelne oraz im tylko wieczną nagrodę wysługują posty, jałmużny i inne uczynki pobożności oraz praktyki chrześcijańskiego życia. Nikt też, choćby nie wiedzieć jakie dawał jałmużny, a nawet przelał krew dla Imienia Chrystusowego, nie może być zbawiony, jeżeli nie wytrwa w łonie i jedności Kościoła katolickiego". (Sobór Florencki, *Dekret dla Jakobitów. Z* Bulli Papieża Eugeniusza IV *Cantate Domino*).

Spis treści

Pobożne westchnienia do Krwi Chrystusowej 3
Papież Pius VII

Nauka świętego Kościoła o Wierze katolickiej 4
Święty Sobór Watykański

Rady i przestrogi na całe życie. Pamiątka dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół 15
Ks. Alban Stolz

Chrześcijańska filozofia życia. – Największa przeszkoda 21
O. Tilmann Pesch SI

Za przyczyną Maryi. – Przez Różaniec do wiary prawdziwej. – Nawrócenie 23
"Róża Duchowna"

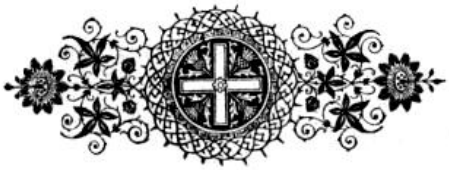

Pobożne westchnienia do Krwi Chrystusowej

Niech żyje Jezus, co dla dobra mego

wylał Krew swoją z Ciała Najświętszego.

Przez Krew Jezusa dusza ma zbawiona,

Błogosławiona dobroć nieskończona.

Krew ta na wieki niech będzie chwalona,

Bo przez nią ludzkość była odkupiona.

Krew Jezusowa stała nam się napojem

I dla dusz naszych oczyszczenia zdrojem;

Krew Jezusowa Ojcu przebłaganiem

I naszem z Ojcem w niebie królowaniem.

Krew Abelowa o zemstę wołała

Krew Jezusowa przebaczenie dała.

Krew Jezusowa, gdy nam duszę zmywa,

Boskiego gniewu sługa się ukrywa.

Krew Jezusową, gdy wielbim z miłością,

Piekło drży trwogą, niebo drży radością.

Więc zawołajmy wołaniem wesołem:

Chwalmy! o chwalmy Krew Jezusa społem.

Odpust (Racc. 159) *100 dni raz na dzień* za odmówienie tego westchnienia z sercem skruszonym i nabożnie. (Pius VII. Reskr. d. 18 paźdz. 1815).

Cyt. za: *Odpusty. Podręcznik dla duchowieństwa i wiernych*. Opracował na podstawie niemieckiego dzieła Księdza Fr. Beringera T. J. Ks. Augustyn Arndt T. J., To wydanie szczególnie zatwierdzone zostało przez Św. Kongregację Odpustów. Kraków 1890, s. 171.

UCHWAŁY I WYROKI

ŚW. SOBORU WATYKAŃSKIEGO

ZA PIUSA IX 1869 – 1870 ZEBRANEGO

krótko wyjaśnione,

wraz z obszernym a prostym wykładem artykułu wiary

"**O NIEOMYLNYM NAUCZYCIELSTWIE RZYMSKIEGO PAPIEŻA**"

przez

X. Dra JÓZEFA KRUKOWSKIEGO,

profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego

———

Nauka św. Kościoła o Wierze katolickiej

ROZDZIAŁ I.

O Bogu Stwórcy wszystkich rzeczy

1. Święty katolicki Apostolski rzymski Kościół wierzy i wyznaje, że jeden jest Bóg prawdziwy i żywy, Stwórca i Pan nieba i ziemi, wszechmocny, wieczny, niezmierzony, niepojęty, nieskończony rozumem, wolą i wszelką doskonałością, który gdy jest jedyną czyli absolutnie jedną, pojedynczą zgoła i niezmienną substancją duchową, wyznawany być ma jako rzeczywiście i istotnie oddzielny od świata; w sobie i z siebie najszczęśliwszy i ponad wszystko, co oprócz Niego jest i pomyślanym być może, niewymownie wyższym.

* Tę prawdę orzekł Kościół przeciw materialistom utrzymującym, że prócz materii nic nie istnieje; tudzież przeciw utrzymującym, że jedna i ta sama jest istota Boga i wszech rzeczy.

2. Ten jedyny prawdziwy Bóg dobrocią swą i wszechmocną potęgą nie dla pomnożenia szczęścia swojego, i nie dla nabycia lecz dla objawienia doskonałości swojej w dobrych rzeczach, które nadaje stworzeniom, w najswobodniejszym zamyśle od początku czasu dwojakie społem z nicestwa wywołał stworzenie: duchowe i cielesne, to jest anielskie i światowe, a następnie ludzkie jakby wspólne z ducha i ciała złożone. (Sobór Laterański IV, rozdz. 1).

* Tę prawdę orzekł Kościół przeciw tym, którzy istoty stworzone emanacją istoty Bożej zowią, albo twierdzą, że istota Boga staje się wszystkim za pomocą objawienia albo rozwijania siebie samej; albo że Bóg jest istotą powszechną, która własnym zatwierdzaniem się stanowi powszechność rzeczy wszystkich, podzieloną na rodzaje, gatunki i jednostki; albo że Bóg nie z własnej woli, wolnej od wszelkiej konieczności, ale o tyle koniecznie musiał je stworzyć, o ile koniecznie miłuje samego siebie; nareszcie przeczą, że świat stworzony jest dla chwały Bożej.

3. Wszystko zaś, co stworzył Bóg, opatrznością swoją zachowuje i rządzi "*dosięgając od końca do końca możnie, a rozrządzając wszystko wdzięcznie*" (Mądr. 8, 1). "*Wszystkie bowiem rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego*" (Żyd. 4, 13), te nawet, które stać się mają za swobodnym stworzeń działaniem.

ROZDZIAŁ II.

O objawieniu

1. Taż sama Matka św. Kościół wierzy i naucza, iż Bóg, rzeczy wszystkich początek i koniec, za pomocą przyrodzonego światła rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych pewno poznanym być może, "*bo rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane*" (Rzym. 1, 20), jednak podobało się Jego mądrości i dobroci inną drogą, a to nadprzyrodzoną, siebie samego i wieczne woli swojej wyroki objawić rodzajowi ludzkiemu, jako mówi Apostoł (do Żydów 1, 1-2): "*Rozmaicie i wielu sposobami mówiwszy Bóg dawno ojcom przez proroków, na ostatek w te dni mówił do nas przez Syna*".

* Tę prawdę orzekł Kościół przeciw racjonalistom, przeczącym potrzebie objawienia, również przeciw tradycjonalistom, przeczącym, że Bóg światłem rozumu przyrodzonego żadną miarą nie może być poznanym.

2. Temu to Bożemu objawieniu wprawdzie przypisać potrzeba, iż to, co w rzeczach Bożych rozumowi ludzkiemu samo przez się nie jest niedostępnym, w dzisiejszym stanie rodzaju ludzkiego przez wszystkich doskonale, z mocną pewnością i bez przymieszania żadnego błędu poznanym być może. Nie z tej jednak przyczyny objawienie poczytywane być winno jako niezbędnie konieczne, lecz dlatego, iż Bóg z nieskończonej swej dobroci przeznaczył (*ordinavit*) człowieka do celu nadprzyrodzonego, a mianowicie do uczestnictwa dóbr Bożych, które przechodzą zgoła pojęcie ludzkiego umysłu; gdyż "*ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują*" (I Kor. 2, 9).

* Kościół orzekł przeciw tym, którzy przypuszczają, że człowiek sam przez się za pomocą ciągłego postępu do posiadania wszelkiej prawdy i dobra zdążać może i powinien; i że nie może być podniesionym przez Boga do poznania przechodzącego naturalną wiedzę.

3. To zaś nadprzyrodzone objawienie stosownie do wiary powszechnego Kościoła orzeczonej przez święty Sobór Trydencki, zawiera się w księgach pisanych i niepisanych tradycjach, które z ust samego Chrystusa przez Apostołów wzięte, albo przez samych Apostołów za natchnieniem Ducha Świętego, jakby z ręki do ręki podane, aż do nas doszły. Całe te księgi, jak wyliczone są w wyrokach tego Soboru i w łacińskim wydaniu zwanym Wulgata się mieszczą, wraz ze wszystkimi swymi częściami przyjęte być mają jako święte i kanoniczne. Kościół nie dlatego poczytuje je za święte i kanoniczne, iż ludzkim tylko przemysłem (sposobem) napisane, powagą jego następnie zatwierdzone zostały; nie dlatego też, że mieszczą w sobie objawienie wolne od błędu; ale dlatego, że napisane za natchnieniem Ducha Świętego, samego Boga mają za autora, i jako takie samemu Kościołowi podane zostały.

4. Że zaś to, co Sobór Trydencki o tłumaczeniu Pisma Bożego dla poskromienia swawolnych umysłów, zbawiennie był postanowił, fałszywie przez pewnych ludzi jest przedstawiane, przeto ponawiając ów wyrok Kościół św. orzeka, iż myślą jego jest, że w rzeczach wiary i obyczajów do zbudowania nauki chrześcijańskiej należących, to znaczenie Pisma św. za prawowite poczytywane być winno, którego trzymała się i trzyma święta Matka Kościół, do którego należy sądzić o prawdziwym znaczeniu i wykładaniu Pisma św.; i dlatego nikomu nie wolno wykładać Pisma św. przeciw znaczeniu temu, albo przeciw jednomyślnej zgodzie Ojców (Kościoła).

ROZDZIAŁ III.

O wierze

1. Ponieważ człowiek całkowicie zależy od Boga jako od Stwórcy swego i Pana, a rozum stworzony niestworzonej prawdzie całkiem poddany być winien, przeto obowiązani jesteśmy Bogu, gdy co objawia, składać pełny hołd umysłu i woli za pomocą wiary. Ta zaś wiara, będąc początkiem ludzkiego zbawienia, jest, jak wyznaje katolicki Kościół, cnotą nadprzyrodzoną, przez którą za natchnieniem i pomocą łaski Bożej wierzymy, iż prawdziwym jest to, co Bóg nam objawił, a wierzymy nie z powodu wewnętrznej, poznanej naturalnym światłem rozumu prawdziwości rzeczy, lecz na mocy powagi objawiającego Boga, który ani nas zwodzić, ani sam zwiedzionym być nie może. Wiara bowiem, jak świadczy Apostoł, jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych (Hebr. 11, 1).

* Kościół tę prawdę orzekł przeciw tym, którzy twierdzą, iż rozum ludzki tak jest niezawisły, iż wiara nie może mu być nakazaną przez Boga. Wiara nadprzyrodzona różni się od wiedzy naturalnej o Bogu i rzeczach moralnych; albowiem wiara prócz tajemnic, przewyższających rozum ludzki, ma także prawdy rozumowi samemu przystępne; te ostatnie jeżeli wierzymy jedynie dlatego, że rozumem pojmujemy ich wewnętrzną prawdziwość, nie będzie to jeszcze wiara boska katolicka; jeżeli chcemy mieć zasługę wiary, powinniśmy nawet i prawdy rozumowi przystępne wierzyć dla powagi objawiającego Boga.

2. Aby jednak hołd wiary naszej zgodny był z rozumem, chciał Bóg z wewnętrznymi pomocami Ducha Świętego (z łaską) złączyć zewnętrzne objawienia swego dowody, tj. czyny Boże, a przede wszystkim cuda i proroctwa, które wykazując jawnie wszechmoc i nieskończoną mądrość Bożą, najpewniejszymi są znamionami objawienia Bożego i zastosowanymi do pojęcia wszystkich. I dlatego tak Mojżesz i prorocy, jako też najbardziej sam Chrystus Pan liczne i najjawniejsze cuda i proroctwa czynili, i o Apostołach czytamy: "*a oni wyszedłszy, przepowiadali wszędy; a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda za nią idące*" (Mk 16, 20). I znów napisano jest: "*Mamy mocniejszą mowę prorocką, której się dzierżąc jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie*" (II Petr. 1, 19).

* Przeciw tym, co twierdzą, że samo tylko wewnętrzne doświadczenie lub prywatne natchnienie powinno pociągać ludzi do wiary; a przeto przeczą potrzebie i istnieniu cudów.

3. Chociaż zaś zgodzenie się (*assensus*) wiary nie jest bynajmniej ślepym aktem umysłu, nikt jednak nie może tak uwierzyć opowiadaniu Ewangelii, jak tego potrzeba ku osiągnięciu zbawienia, bez oświecenia i natchnienia Ducha Świętego, "który daje wszystkim słodycz w przyznawaniu i wierzeniu prawdy" (Sobór Arausykański II). A przeto wiara sama w sobie, chociażby nie działała przez miłość, darem Bożym jest, a akt jej uczynkiem jest odnoszącym się do zbawienia, za pomocą którego okazuje człowiek dobrowolne posłuszeństwo Bogu samemu, zgadzając się i współdziałając z Jego łaską, której sprzeciwiać się może.

* Przeciw tym, którzy twierdzą, iż przyzwolenie (zgodzenie się) wiary chrześcijańskiej, nie jest swobodnym, ale wywołanym koniecznie dowodami wiedzy ludzkiej, i że łaska Boska niezbędną jest tylko do żywej wiary, która działa przez miłość; Kościół uczy, że zgodzenie się wiary nie jest ślepym aktem umysłu, ani też wywołanym koniecznością dowodów rozumu ludzkiego; lecz że wiara sama, chociażby nie działała przez miłość, darem Bożym jest, a jej akt jest swobodnym aktem rozumu, oświeconego łaską Bożą, pochodzącym z rozkazu woli, poruszonej i wzmocnionej działaniem łaski Bożej; a zatem uczynkiem, odnoszącym się do zbawienia.

4. Następnie wiarą Bożą i katolicką w to wszystko wierzyć należy, co mieści się w słowie Bożym pisanym i podanym, i co Kościół do wierzenia jako objawione od Boga podaje, bądź w uroczystym wyroku, bądź w zwykłym powszechnym nauczaniu.

5. Ponieważ zaś bez tej wiary niepodobna jest podobać się Bogu i przyjść do uczestnictwa synów Bożych, nikt przeto i nigdy bez niej otrzymać nie mógł usprawiedliwienia, nikt też nie osiągnie żywota wiecznego, jeżeli w niej nie wytrwa do końca. Abyśmy zaś mogli zadosyćuczynić obowiązkowi przyjęcia (*amplectendi*) prawdziwej wiary i stałego w niej wytrwania, Bóg za sprawą Syna Swego jednorodzonogo ustanowił Kościół, i zaopatrzył go w jawne ustanowienia swojego znamiona, aby przez wszystkich mógł być poznanym, jako stróż i mistrz objawionego słowa. Do tego to bowiem katolickiego Kościoła należy to wszystko, co tak licznie i tak przedziwnie zrządzonym jest przez Boga dla uwydatnienia (*evidentem*) wiarogodności chrześcijańskiej wiary. Nadto Kościół sam przez się, a mianowicie cudownym swym rozkrzewieniem, doskonałą świętością i niewyczerpaną obfitością wszelkiego dobra, jednością katolicką i niezłomną stałością, wielką jest i wieczystą wiarogodności pobudką i nieprzepartym dowodem (świadectwem) swego Boskiego posłannictwa.

6. Tym sposobem on jako podniesiona chorągiew między narody (Izaj. 11, 12) wzywa do siebie tych, którzy jeszcze nie uwierzyli, i upewnia synów swoich, iż wiara, którą oni wyznają, na najmocniejszej oparta jest podstawie. Świadectwu temu zresztą przybywa skuteczne wsparcie ze strony niebieskiej mocy. Albowiem najdobrotliwszy Pan pobudza i wspiera błąkających łaską swą, aby do poznania prawdy przyjść mogli, i tych, których z ciemności przeniósł do przedziwnego światła swojego, wspomaga łaską swą, aby w tym świetle wytrwali, nie opuszczając nikogo, skoro sam opuszczonym nie będzie. A przeto niejednaki bynajmniej jest stan tych, którzy za niebieską łaską wiary do wiary katolickiej przylgnęli, a tych, co wiedzeni ludzką opinią fałszywą wyznają religię; tamci bowiem, którzy przyjęli wiarę pod nauczycielstwem Kościoła, nie mają nigdy żadnej słusznej przyczyny do zmienienia jej lub podania w wątpliwość. Co gdy tak jest, składając dzięki Bogu Ojcu, który uczynił nas godnymi uczestnictwa świętych w światłości, nie zaniedbujmy takiego zbawienia, lecz patrząc na Jezusa, przodka i kończyciela wiary, zachowujmy niezłomne wyznanie nadziei naszej.

* Tę prawdę Kościół orzekł przeciw tym, którzy utrzymują: że jednakie jest położenie wiernych i tych, którzy jeszcze nie przyszli do wiary jedynie prawdziwej; a to w ten sposób, że katolicy mogą, – odraczając dla słusznej przyczyny swoje przyzwolenie wiary – zwątpić o przyjętej od Kościoła wierze aż do czasu, póki nie zbadają umiejętnie, czyli nie nabędą przekonania o wiarogodności i prawdziwości swojej wiary.

ROZDZIAŁ IV.

O wierze i rozumie

1. Kościół katolicki nauczał i naucza zawsze zgodnie, że dwa są porządki (rodzaje) poznawania, wyróżniające się nie tylko źródłem lecz i przedmiotem swoim: źródłem, gdyż w jednym poznajemy za pomocą przyrodzonego rozumu, w drugim za pomocą Boskiej wiary; przedmiotem zaś, ponieważ oprócz prawd, do których rozum przyrodzony dojść może, podają się nam do wierzenia tajemnice ukryte w Bogu, które bez objawienia Bożego poznane być nie mogą. Dlatego to Apostoł, który świadczy, iż Bóg poznany był przez pogan z rzeczy, które stworzone są, rozprawiając jednak o łasce i prawdzie, która stała się przez Jezusa Chrystusa (Jan. 1, 17) mówi: "*powiadamy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale naszej, której żaden z książąt wieku tego nie poznał – lecz nam Bóg objawił przez Ducha swojego. Albowiem Duch wszystko wypatruje, nawet*

głębokości Boże" (I Kor. 2, 7-10). I sam Jednorodzony Syn "*wyznaje Ojcu, że zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawił je maluczkim*" (Mt. 11, 25).

Może też i rozum oświecony wiarą, badając skrzętnie, pobożnie i trzeźwo, za łaską Bożą zdobyć pewne i to najkorzystniejsze pojęcie tajemnic już z analogii rzeczy tych, które naturalnie poznaje, już ze związku, jaki zachodzi pomiędzy samymiż tajemnicami i pomiędzy nimi a ostatecznym końcem człowieka; nigdy zaś nie staje się zdolnym do poznania ich tak, jak może poznać te rzeczy, które właściwy jego przedmiot stanowią. Boskie tajemnice bowiem z natury swojej tak przechodzą stworzony umysł, że nawet i po danym objawieniu i przyjętej wierze zostają okryte zasłoną wiary i jakby mgłą jakąś, póki w tym śmiertelnym życiu pielgrzymujemy od Pana: "*albowiem przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie*" (II Kor. 5, 7).

* Kościół orzekł tę prawdę przeciw utrzymującym, że w Objawieniu Bożym nie zawierają się tajemnice, lecz że wszystkie dogmaty wiary mogą być pojęte i wykazane przez rozum dobrze ukształcony na mocy zasad naturalnych.

2. Jakkolwiek wiara wyższą jest od rozumu, nie może jednak nigdy zachodzić żadna rzeczywista sprzeczność pomiędzy wiarą a rozumem, gdyż tenże sam Bóg, który objawia tajemnice i wlewa wiarę, nadał światło rozumowi ludzkiemu; Bóg zaś nie może zaprzeczać sam siebie, ani jedna prawda nie może być drugiej przeciwną. A przeto pozorny ów rodzaj sprzeczności stąd tylko wypływać może, iż albo dogmaty wiary nie są według myśli Kościoła pojęte i wykładane, albo że urojone mniemania poczytywane są za wyrocznie rozumu. "Kościół święty orzeka więc, iż wszelkie twierdzenie przeciwne prawdzie oświeconej wiary zgoła jest fałszywe" (Sobór Laterański V, Bulla *Apostolici regiminis*). Następnie zaś Kościół, który wraz z Apostolskim obowiązkiem nauczania otrzymał rozkaz strzeżenia skarbu wiary, ma też prawo i obowiązek potępiania fałszywie nazwanej umiejętności, aby nie był ktoś "*oszukany przez filozofię i próżne omamienie*" (Kol. 2, 8). Wszyscy przeto wierni chrześcijanie nie tylko nie powinni podobnych opinii, które uznane są za przeciwne nauce wiary a szczególnie, jeśli są potępione przez Kościół, bronić jako prawowitych wniosków nauki, ale owszem obowiązani są poczytywać je za błędy, mające kłamliwy pozór prawdy.

* Przeciw twierdzącym, iż nauki ludzkie z taką wolnością wykładane być mogą, że wnioski ich, choćby się sprzeciwiały nauce objawionej, mogą być jako prawdy zatrzymane i nie mogą być potępione przez Kościół.

3. Nie dosyć zaś, iż wiara i rozum nigdy z sobą nie mogą być sprzecznymi; lecz nadto pomoc sobie przynoszą, ponieważ prawdziwy rozum wskazuje podstawy wiary i jej światłem oświecony rozwija znajomość rzeczy Bożych: wiara zaś uwalnia i przestrzega rozum od błędów i wieloraką go wiedzą obdarza. I dlatego Kościół nie tylko nie sprzeciwia się rozwojowi nauk i kunsztów ludzkich, lecz raczej rozlicznymi sposobami wspiera go i podnosi. Nie zapoznaje on bowiem i nie gardzi korzyściami, jakie z nich dla życia ludzi spływają; wyznaje owszem, iż jak wyszły od Boga, wszelkich umiejętności Pana, tak, należycie uprawiane, do Boga za wsparciem Jego łaski prowadzą. Nie zabrania też Kościół bynajmniej, by te ludzkie nauki we właściwym sobie zakresie swoich używały zasad i metody swojej, lecz uznając tę słuszną wolność, tego tylko pilnie przestrzega, by, sprzeciwiając się nauce Bożej nie przyjmowały błędów do łona swego, lub przekraczając granice swoje, nie przyswajały sobie i nie mąciły tych rzeczy, które się ściągają do wiary. Nauka bowiem wiary, którą Bóg objawił, nie jest podana umysłom ludzkim jako wynalazek filozoficzny do udoskonalenia, ale raczej jako Boży skarb powierzona Chrystusowej Oblubienicy do wiernego strzeżenia i nieomylnego ogłaszania. Stąd też to znaczenie dogmatów świętych na zawsze zachowywanym być winno, które raz określił Kościół, i od znaczenia tego nigdy odstępować nie można pod pozorem i mianem wyższego pojmowania. "Niech wzrasta więc i bardzo i szybko rozwija się pojęcie, nauka, mądrość tak pojedynczych ludzi jak i ogółu, tak każdego człowieka, jak i całego Kościoła, w kolei czasów i wieków: ale w swoim właściwym rodzaju, to jest, w jedności dogmatu, znaczenia, (rozumienia) przekonania" (Wincenty Liryneński, *Commonitorium*, 28).

* Przeciw tym co twierdzą, iż być może, że kiedyś dogmatom przez Kościół podanym, wskutek postępu nauki nadane być może inne znaczenie od tego, jak je pojmował i pojmuje Kościół.

Wyroki (kanony) "o Wierze katolickiej"

I. **O Bogu Stwórcy wszech rzeczy**

1. Jeśliby kto przeczył, iż jeden jest prawdziwy Bóg, Pan i Stwórca rzeczy widomych i niewidomych, niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto nie sromał się twierdzić, iż nic nie istnieje oprócz materii, niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto utrzymywał, iż jedna jest i ta sama substancja czyli istota Boga i rzeczy wszystkich, niech będzie wyklęty.

4. Jeśliby kto mówił, iż rzeczy skończone, tak cielesne jak i duchowe są emanacją Bożej istoty; albo, że Boża istota staje się wszystkim za pomocą objawienia albo rozwijania siebie samej; albo na koniec, że Bóg jest istotą powszechną czyli nieokreśloną, która własnym zatwierdzaniem się stanowi powszechność rzeczy wszystkich podzieloną na rodzaje, gatunki i jednostki, niech będzie wyklęty.

5. Jeśliby kto nie wyznawał, iż świat i wszystkie rzeczy, jakie w sobie zawiera, duchowe i cielesne, z całą swoją istotą wywołane są z nicości przez Boga;

albo utrzymywał, że Bóg nie z własnej woli, wolnej od wszelkiej konieczności, ale o tyle koniecznie musiał je stworzyć, o ile koniecznie miłuje samego siebie;

albo przeczył, iż świat stworzony jest dla chwały Bożej, niech będzie wyklęty.

II. **O objawieniu**

1. Jeśliby kto zaprzeczał, iż jeden i prawdziwy Bóg, Pan nasz i Stwórca, z rzeczy, które stworzone są, może być przez człowieka naturalnym światłem rozumu pewnie poznany, niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto utrzymywał, iż być nie może, lub nie przystoi, aby człowiek za pomocą objawienia oświeconym był o Bogu i czci Jemu należnej, niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto twierdził, iż człowiek nie może być podniesionym przez Boga do poznania, przechodzącego naturalną wiedzę, i do nadprzyrodzonej doskonałości; ale że sam przez się za pomocą ciągłego postępu do posiadania wszelkiej prawdy i dobra zdążać może i powinien, niech będzie wyklęty.

4. Jeśliby kto całych ksiąg Pisma św. ze wszystkimi ich częściami, tak, jak je wyliczył Sobór Trydencki, jako święte i kanoniczne nie uznawał, lub przeczył, iż są natchnione od Boga, niech będzie wyklęty.

III. **O wierze**

1. Jeśliby kto mówił, iż rozum ludzki tak jest niezawisły, iż wiara nie może mu być nakazywaną przez Boga, niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto twierdził, iż wiara Boża nie różni się od wiedzy naturalnej o Bogu i rzeczach moralnych – i dlatego nie wymaga się, aby objawiona prawda była wierzoną na mocy powagi objawiającego Boga, niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto utrzymywał, iż być nie może, aby Boskie objawienie stawało się wiarogodnym za pomocą zewnętrznych znamion, a przeto, iż samo tylko wewnętrzne doświadczenie lub natchnienie prywatne powinno pociągać ludzi do wiary, niech będzie wyklęty.

4. Jeśliby kto mówił, iż cuda istnieć nie mogą, a stąd wszelkie tego rodzaju opowieści, nawet w Piśmie św. zawarte, policzone być mają do baśni lub mitów; albo, że cuda nigdy pewnie poznane być nie mogą i bynajmniej nie stwierdzają rzeczywiście Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej – niech będzie wyklęty.

5. Jeśliby kto twierdził, iż zgodzenie się wiary chrześcijańskiej nie jest swobodnym, ale wywołanym jest koniecznie dowodami wiedzy ludzkiej; i że łaska Boska niezbędną jest tylko do żywej wiary, która działa przez miłość – niech będzie wyklęty.

6. Jeśliby kto mówił, iż jednakie jest położenie wiernych i tych, którzy jeszcze nie przyszli do wiary jedynie prawdziwej, a to w ten sposób, że katolicy mogą, godziwie odraczając zgodzenie się wiary, zwątpić o wierze przyjętej od Kościoła aż do czasu, dopóki nie zbadają umiejętnie czyli nie nabędą przekonania o wiarogodności i prawdziwości swej wiary, niech będzie wyklęty.

IV. **O wierze i rozumie**

1. Jeśliby kto utrzymywał, iż w objawieniu Bożym nie zawierają się prawdziwe i słusznie zwane tajemnice, lecz że wszystkie dogmaty wiary mogą być pojęte i wykazane przez rozum dobrze ukształcony na mocy zasad naturalnych – niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto twierdził, iż nauki ludzkie z taką wolnością wykładane być mają, że wnioski ich choćby się sprzeciwiały nauce objawionej, mogą być jako prawdziwe zatrzymane i nie mogą być potępione przez Kościół, niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto twierdził, iż być może, że kiedyś dogmatom przez Kościół podanym, wskutek postępu nauki, nadane być może inne znaczenie od tego, jak je pojmował i pojmuje Kościół, – niech będzie wyklęty.

Spełniając przeto obowiązek najwyższego naszego pasterskiego urzędowania, wszystkich Chrystusowych wiernych a nade wszystko tych, którzy przewodniczą i obowiązek nauczania spełniają, zaklinamy przez wnętrzności Jezusa Chrystusa i nakazujemy im na mocy powagi tegoż Boga i Zbawiciela naszego, aby przykładali starania i pracy ku wyplenieniu tych błędów ze świętego Kościoła a rozkrzewianiu najczystszego światła wiary. Że zaś nie dosyć jest unikać przewrotności heretyckiej, jeśli się też pilnie nie wystrzega błędów, które mniej lub więcej do niej są zbliżone, wzywamy wszystkich w imię obowiązku do zachowywania ustaw i wyroków, w których te niegodziwe opinie, jakie tu nie są jawnie wyliczone, zabronione i potępione są przez tę świętą Stolicę.

Katechizm Rzymski, według uchwały Św. Soboru Trydenckiego dla Plebanów ułożony, z rozkazu najprzód Piusa V., potem Klemensa XIII. po łacinie wydany, na polski język w lat cztery po Soborze przetłómaczony przez Imci księdza Walentego Kuczborskiego, Archidiakona Pomorskiego, teraz zaś ze zmianą tekstów Pisma św. według tłóm. X. Wujka i zastąpieniem wyrazów zastarzałych nowszymi przedrukowany i kilkoma dodatkami pomnożony powtórnie wydany przez Ks. Józefa Krukowskiego Dra. Ś. T. i profesora przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Nakładem Autora. Kraków. W DRUKARNI WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI. 1880.

III. *Dodatek do Katechizmu Rz. Uchwały i wyroki Ś. Soboru Watykańskiego* za Piusa IX. 1869 – 1870 zebranego krótko wyjaśnione, wraz z obszernym a prostym wykładem artykułu Wiary "O nieomylnym nauczycielstwie Rzym. Papieża" przez X. D^{ra} Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków. W DRUKARNI WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI. Nakładem Autora. 1880, ss. 3-12.

RADY I PRZESTROGI

na całe życie

PAMIĄTKA

dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół

KS. ALBAN STOLZ

DOKTOR TEOLOGII

Gdybyś był umarł w dniu twej pierwszej Komunii, byłbyś teraz zapewne w niebie. Pan Bóg, który cię stworzył i którego jesteś własnością, rozporządził inaczej. Masz żyć dłużej na ziemi, na chwałę Pana Boga, na pożytek bliźnich, jako też, abyś przez bogobojne życie i dobre uczynki wyższego stopnia szczęśliwości i chwały dostąpił w niebie. Ale dłuższe życie jest pełne niebezpieczeństw – łatwo może się stać, że popadniesz w ciężkie grzechy, że w nich będziesz żyć i po nieszczęsnej śmierci dostaniesz się do straszliwej wieczności. Aby ci więc reszta twego życia nie wyszła na potępienie, dam ci dobre rady, których, gdy się zechcesz trzymać, unikniesz grzechu i złej śmierci. Nie żałujże swego trudu i przeczytaj je w pierwszą niedzielę każdego miesiąca:

1.

Naprzód jesteś obowiązanym trzymać się wiary świętej katolickiej. Niezmierne to szczęście dla ciebie, żeś w tej wierze pouczony i wychowany; ona jest bowiem najdroższym skarbem, jaki możesz mieć w tym życiu ziemskim. Ale skarb ten, za który miliony męczenników oddały swe życie, możesz łatwo utracić przez lekkomyślność. Strzeż się więc towarzystwa i rozmowy z ludźmi bez wiary; oni są zwykle niesumiennymi i żyją w grzechach, a starają się dla zagłuszenia swego sumienia drugich do niedowiarstwa skłonić – lub są zarozumiałymi, chcą się czymś od innych wyróżnić; gdy jednak nie mają gruntownej wiedzy ani cnoty, odróżniają się niedowiarstwem.

Nie czytaj książek ani gazet nieprzyjaznych wierze i Kościołowi, bo one są jako wilki, które przywdziewają na siebie owczą skórę oświaty i postępu. Gdy będziesz miał kiedy wątpliwość co do jakiej prawdy wiary, zapytaj się swego spowiednika, bo w dzisiejszych czasach znajduje się wiele ludzi niedouczonych, którzy usilnie starają się wiarę świętą podkopać i stłumić, i którzy prześladują pobożnych katolików kłamstwem, szkalowaniem i szyderstwem; potrzeba ci więc mieć siłę ducha, abyś się nie dał zwyciężyć przez względy na korzyść lub stratę; potrzeba mieć odwagę, abyś się nie bał ludzkich gróźb ani wstydził ludzkich szyderstw, ale okazywał się zawsze i wszędzie gorliwym katolikiem. – Zapisz sobie w pamięci słowa św. Apostoła Pawła: "*Bojuj dobry bój wiary, dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwan*". Wyznawaj to i okazuj czynem, gdy tego chwała Boża wymaga, że jesteś z ciałem i duszą katolikiem i chcesz nim być do śmierci. Abyś w tym postanowieniu mógł wytrwać, schowaj sobie na pamiątkę swój katechizm i odczytuj go ustępami w każde święto. Gdzie idzie o taki skarb jak wiara, tam żaden trud, żadna ofiara nie jest za wielka.

2.

Do wiary świętej przywiążesz się tym serdeczniej, im czystszą zachowasz duszę i ciało od grzechów przeciw 6 przykazaniu; a znów o ile silniej trzymać się będziesz wiary katolickiej, tym pewniej obroni cię ona od tych grzechów, za które Pan Bóg tak surowo karze w tym życiu i w wieczności. Zapewnia cię o tym Pismo św. słowami: "*Weźmijcie puklerz wiary, abyście nim zgasić mogli ogniste pociski szatana*". Kto traci wiarę, ten niech się obawia wyroku Pana Jezusa: "*Kto nie wierzy, będzie potępionym*", ten bowiem nie potrafi długo opierać się pokusom do grzechu, a pokus takich jest mnóstwo na świecie: nieprzyzwoite mowy, pieśni i

żarty, które słyszysz; nieprzyzwoite obrazy i żyjące osoby, które ci są zgorszeniem, niektóre brzydkie myśli i nieczyste chuci twego grzesznego ciała. Przeciw tym wszystkim pokusom musisz walczyć przez całe życie aż do skonania, nawet i myśl nieczystą musisz natychmiast odrzucać, skoro ją tylko spostrzeżesz, jak strącasz natychmiast iskrę ze swego odzienia, aby się całe odzienie nie spaliło. Tylko wiara i pamięć na obecność Bożą obroni cię od tego ognia nieczystego. Ojcowie Kościoła twierdzą, że najwięcej ludzi cierpi w piekle za grzechy przeciw 6 przykazaniu.

3.

Pracuj gorliwie nad swoim udoskonaleniem; staraj się postępować w cnotach, bo kto się nie stara być coraz lepszym, staje się przez to samo już gorszym. W tym celu zrób sobie co dzień rano dobre postanowienie, że będziesz zwyciężał swoje złe skłonności, że będziesz się ćwiczył w pewnej cnocie, potem ułóż sobie porządek zatrudnień na cały dzień i trzymaj się tego porządku. Bądź pilnym w wypełnianiu obowiązków swego stanu; bądź ochotnym do pracy, abyś sobie zarobił na stosowne do swego stanu utrzymanie, abyś też mógł rodziców lub krewnych w potrzebie wspomóc, a biednego poratować. Przy pracy bądź oszczędnym i nie wydawaj pieniędzy na niepotrzebne łakocie, wygódki, zabawy i przyjemności, pomnąc, że jesteś tylko włodarzem swych pieniędzy. Jeśli w młodości natworzysz sobie rozmaitych potrzeb, staniesz się później z samego przyzwyczajenia ich niewolnikiem. Kto się przyzwyczai chodzić do domów publicznej rozrywki, kawiarni, traktierni i szynków, ten nie może później bez nich się obejść, a często staje się nałogowym; kto zaś przyzwyczai się za młodu w domu, w gronie rodzinnym przepędzać czas wśród nauki, czytania lub innej niewinnej zabawy, oszczędzi sobie wiele czasu, pieniędzy, zdrowia, zmartwień i ustrzeże się wielu grzechów. Pracowitość i skromność rozlewają swe błogosławieństwo na całe życie, gdy przeciwnie o gnuśnych mówi Pismo św.: "*Kto nie pracuje, nie powinien też jeść*" – sługa leniwy, który zakopał swój talent, będzie przeklętym na wieki.

W interesach z innymi bądź uczciwym i sumiennym – lepiej 100 złotych stracić, niż jeden grosz nieuczciwie sobie przywłaszczyć. Dopóki go nie oddasz, nie odpuści ci Pan Bóg grzechu. Przy śmierci trapią człowieka najwięcej grzechy przeciw 6 przykazaniu i cudza krzywda.

4.

Bądź uległym i posłusznym rodzicom, nauczycielom, przełożonym i wszystkim, którzy mają prawo żądać od ciebie posłuszeństwa, bo takie jest rozporządzenie Boskie, aby każdy był poddanym swej zwierzchności. Jeżeli to zachowasz, obiecuje ci Pan Bóg długie życie i błogosławieństwo; jeśli zaś będziesz upartym, krnąbrnym, nieposłusznym swoim rodzicom, czeka cię albo wczesna śmierć, albo w późniejszym życiu wiele zmartwienia. Tylko kto za młodu umie słuchać, umie na starość rozkazywać. Gdy ci się wydaje jaki rozkaz przykrym, pomyśl sobie: "Chociaż mię do tego nikt zmusić nie może, przecież uczynię to z miłości ku Panu Bogu". Tylko wtedy nie wolno ci słuchać rozkazu przełożonych, gdyby żądali oczywistego grzechu np. kłamstwa, kradzieży itp. wtedy oświadcz, że więcej należy słuchać Boga, aniżeli ludzi. Dla miłości prawdy i sprawiedliwości bądź gotowym utracić największe zyski, znieść największe przykrości.

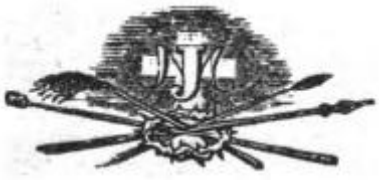

5.

Co cię czeka w późniejszym życiu, nie wie nikt, tylko sam Pan Bóg – przyszłość zakryta przed twymi oczyma zasłoną nieprzeniknioną – podróżujesz jakby wśród nocy po gęstym lesie, gdzie co krok napotykasz nowe przeszkody, trudy i przykrości. Niejeden młodzieniec struchlałby z bojaźni i przerażenia, gdyby się dowiedział o tym wszystkim, co go czeka w późniejszym życiu. Bądź jednak mocno przekonanym, że wszystko, co cię spotka, skieruje Pan Bóg na twoje dobro, jeśli tylko wytrwasz w bojaźni Bożej i pobożności. Zbawiciel przecież wyraźnie powiedział: "*Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dane*". Pana Boga wielbić i duszę swoją zbawić wiecznie, oto jedyny cel twego życia ziemskiego; abyś i jedno i drugie osiągnął, musisz się modlić. – Dlatego nie opuszczaj nigdy modlitwy porannej i wieczornej – każdy dzień bez modlitwy jest dla ciebie straconym na wieki – jest dniem bezbożnym. Pan Bóg żąda od ciebie modlitwy częstej, staraj się więc wzrastać w pobożności – podnoś twoją duszę, zwracaj twoją myśl do Stwórcy często, osobliwie wśród pracy i w samotności. Gdy tak myślą pobożną przemówisz do Pana Boga, On jako Ojciec kochający odpowie ci przez sumienie napomnieniem lub dobrym natchnieniem. Unikaj towarzystw, gdzie pobożności się wstydzą lub wyśmiewają. Nie szukaj też takiej pracy lub służby,

przy której nie mógłbyś obowiązków religii dopełnić. Uczęszczaj każdego święta na Mszę świętą i kazanie i zachowaj się w kościele zawsze uczciwie i nabożnie. Nie zarabiaj w niedzielę, bo pieniądz w niedzielę zarobiony jest przeklętym jak srebrniki Judaszowe. Miej zwyczaj w każde święto coś pożytecznego i zbawiennego przeczytać. Jeśli nie masz stosownej książki, idź do którego bądź kapłana a udzieli ci takowej z ochotą.

6.

Jeśli chcesz Panu Bogu oddać należną cześć i zbawić swoją duszę, musisz po wtóre: uczęszczać do świętych Sakramentów, bo jedynie w nich złożył Pan Jezus dla nas skarb łask uświęcających. Kto miłuje szczerze swego Zbawiciela, ten przystępuje częściej do Spowiedzi i Komunii św. – Gdybyś mieszkał w jednym mieście z twoim ojcem a nie odwiedzał go tylko raz na rok, to by ojciec nie wierzył twoim zapewnieniom, iż go kochasz, lecz odpowiedziałby ci słusznie: Nie kochasz mnie, bo częściej przychodziłbyś mię odwiedzić gdy wiesz, że tego sobie życzę. Jeśli więc nie przychodzisz częściej do Spowiedzi i Komunii św., to nie kochasz Pana Jezusa – gdybyś kochał, nie żałowałbyś tego małego trudu, aby się przygotować do przyjęcia tych Sakramentów. Kto nie szuka często za życia Pana Jezusa pokornego w Komunii, ten Go nie znajdzie po śmierci uwielbionego w niebie. Najlepiej, gdybyś co miesiąc mógł do tych Sakramentów przystępować; nigdy zaś nie odwlekaj nad 3 miesiące, jeśli nie chcesz, aby twoja dusza utraciła Jego łaskę i umarła w grzechu ciężkim – jeśli chcesz wytrwać w wierności. – Gdybyś zaś popełnił grzech ciężki, to nie odwlekaj, ale wyspowiadaj się jak najprędzej. Rachuj się codziennie przed spaniem z twoim sumieniem, żałuj serdecznie za grzechy i postanów nazajutrz się poprawić i jak najprędzej się wyspowiadać.

7.

Życie wśród świata, jego zgiełku i trosk zaprósza i kala nawet niewinną duszę, a gdy ją zawczasu nie oczyszczamy z małych wad, i błędów, zaślepia ją i upadla. Są jednak dwa miejsca, gdzie dusza przychodzi do upamiętania i poznaje, jak marne i nikczemne jest wszystko ziemskie, a jak wielkie, wzniosłe i nieskończonej wartości jest wszystko, co dotyczy Pana Boga, duszy i wieczności. Pierwszym miejscem jest cmentarz a drugim kościół. – Gdy masz czas, idź do kościoła i w dzień powszedni, aby się tam w samotności pomodlić – i na cmentarz, aby tam śmierci z bliska się przypatrzyć. – Życie ziemskie jest podróżą. – Szybko zbliżamy się do jego końca wszyscy – grzeszni i sprawiedliwi. Śmierć ze

wszystkiego na świecie najpewniejsza; ona wtrąci twe ciało do grobu a duszy otworzy bramę wieczności – szczęśliwej lub strasznej. – Mało ludzi żyje do późnej starości – prawdopodobnie i ty jej nie doczekasz – będziesz może żołnierzem i pójdziesz na wojnę, a jedna kulka zmiecie cię z tego świata, jedno cięcie pałaszem przetnie twe życie jak nitkę. A może nie dożyjesz żołnierki i umrzesz prędzej, bo wiele młodzieży umiera na suchoty i inne słabości. Ale przypuśćmy, że dożyjesz starości – jeśli chcesz, aby ci nie była ciężką i gorzką, żyj cnotliwie i pobożnie w młodości – teraz rozstrzyga się twoja przyszłość doczesna i wieczna – bardzo to rzadkie wyjątki, aby kto się poprawił w starości, kto pomimo chrześcijańskiego wychowania źle żył w młodości. Jesteś młodym, wybierajże, którą drogą chcesz iść: czy ciasną, wiodącą do góry, czy obszerną i wygodną, wiodącą do przepaści.

Ratuj twoją duszę, a skoro cię chuć grzeszna kusić będzie, mów sam do siebie: "*Cóż pomoże człowiekowi, gdyby i cały świat zyskał, jeśli na duszy szkodę poniósł?*".

8.

Wreszcie zwracam twoją uwagę jeszcze na jedną brzydką wadę tj. gadatliwość, która prowadzi do innych cięższych grzechów, do kłamstwa, obmowy, szyderstwa, kłótni, gniewu i przekleństwa. Kto wiele mówi, musi wreszcie zgrzeszyć, bo mało jest ludzi, którzy by potrafili mówić wiele mądrego i dobrego; kto więc wiele mówi, często powie coś niemądrego lub niedobrego. Najlepiej wiele słuchać, a mało mówić. Mów więc mało, a rozważnie – za to rozmawiaj wiele z Panem Bogiem, tj. módl się wiele i często ustami lub myślą. Osobliwie nie opuść ani jednego dnia, w którym byś nie wezwał opieki Matki Boskiej. Miliony katolików doświadczyły tego, że nabożeństwo do Matki Bożej sprowadza błogosławieństwo Boskie w doczesnych i dusznych potrzebach, Pan Jezus nas chętniej wysłuchiwa, gdy nieudolne modły nasze łączymy z prośbami Jego ukochanej Matki; noś też na sobie Jej szkaplerz lub medalik na znak, żeś Jej czcicielem i synem, aby i Ona była ci Opiekunką i Matką w życiu i przy śmierci.

Rady i przestrogi na całe życie. Pamiątka dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół, według A. Sztolca. Wydał Ks. Z. G., Lwów. NAKŁADEM AUTORA. Z drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7. 1876, str. 12.

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Największa przeszkoda

1. Pokorne poddanie się Bogu – oto znaczenie i przeznaczenie człowieka; jest ono jedyną rzeczą konieczną.

Pierwsza i największa trudność, jaką człowiek w osiągnięciu celu życia napotyka, to leżąca w naturze ludzkiej skłonność do nieporządnej niezależności, do pychy. Ciężką jest rzeczą dla człowieka nie cenić siebie więcej, niż na to w rzeczywistości zasługuje; do siebie samego przywiązany, staje się buntownikiem przeciw Bogu.

Jak z naturą zwierzęcą dany jest człowiekowi pociąg do zmysłowości, tak w samopoczuciu ducha leży niebezpieczeństwo pychy.

U Eschilosa czytamy: "*Z kwiatu hardej pychy dojrzewa jako owoc grzech, którego żniwem są łzy i cierpienie*".

Są małpy, które zawsze i wszędzie wyszukują najwyższych miejsc. Gdy się znajdują w lesie, wspinają się na najwyższe szczyty drzew; gdy złowione, znajdują się w pokoju, wciągają na stół krzesła, aby z możliwej wysokości na wszystko z rozkoszą spoglądać. Do tych zwierząt podobny jest pyszny człowiek, który we wszystkich warunkach życia ciągle o tym myśli, aby zdobyć możliwie najwyższe stanowisko dla siebie. Obowiązkiem każdego jest trzymanie tej nieporządnej pokusy w karności.

Pycha jest najobfitszym źródłem ciężkich w następstwa błędów. Św. Augustyn utrzymuje, że są ludzie, którzy wskutek pychy, mówią jak wariaci (*homines superbe delirantes*). Faktem jest, że przywódcy niechrześcijańskiej filozofii zarzucali sobie wzajemnie szaleństwo i gorsze jeszcze rzeczy.

Gdzie jest pycha, tam nie może być szczęścia. Szczęśliwym jest ten, kto wszelki dar przyjmuje z radością. Człowiek pełen pychy jest ciągle w złym humorze, gdyż najlepsze dobro własne zdaje mu się być za małe, a cudzą własność uważa za rzecz, którą mu podle zabrano.

Najwyższe miejsca w niebie są przeznaczone dla najpokorniejszych, a najgłębsze w piekle dla najpyszniejszych.

2. Pysze przeciwna jest cnota pokory. Pokora jest to poddanie się Bogu, albo raczej zrzeczenie się siebie samego na rzecz Boga. Pokora jest cnotą woli; przez nią uważamy się za to, czym w rzeczywistości jesteśmy, tak iż nie chcemy być czymś większym i podawać się za coś większego ponad to, co odpowiada prawdzie, i dobrowolnie poddajemy się porządkowi przez Boga ustanowionemu.

Czymże jesteś człowieku, iż sądzisz, że nie potrzeba ci się troszczyć o wolę Bożą! Czym jesteś, tak pyta jeden głęboki znawca ludzi, w porównaniu z innymi ludźmi? Pokaż wszystko, co tylko wielkiego i możnego masz, lub sądzisz że masz; powiększ to, jak tylko zdołasz: posiadasz przymioty ciała, a czyż inni ich nie posiadają? Masz bogactwa, a czyż inni tego nie mają? Masz naukę i cnotę, inni to także mają.

Czymże jesteś na świecie? Jak daleko jesteś znany? W najściślejszych nawet twoich kołach towarzyskich znajdą się może tacy, co pod rozmaitymi względami przewyższają cię i przyćmiewają.

Czymże jest twoja inteligencja, twoje czyny i twoje zdolności w porównaniu z inteligencją, czynami i zdolnościami całej ludzkości? Umierasz, a po niedługim czasie drobna tylko garstka ludzi wie cośkolwiek o miejscu, gdzie w proch się rozsypały twoje zwłoki. Znikniesz, jak ten kwiat polny, jak chmura na niebie, jak fala potoku. Szukaj kropli wody w morzu; szukaj ziarnka piasku na szerokim wybrzeżu morskim!

I czymże są wszystkie ziemskie wielkości razem wzięte w porównaniu ze światem ducha? Jakże nikłą jest nasza ziemia z całą swoją ludnością wobec milionów światów! A czymże są wszystkie pokolenia ludzi i wszystkie chóry Aniołów w porównaniu z Bogiem nieskończonym?

3. I ty dziecko ludzkie, z prochu ziemskiego ledwo widoczne, miałożbyś zuchwale podnosić głowę przeciw Bogu? Skądże tu przychodzisz? Dokąd idziesz? Idź do swojej kolebki, idź na swój grób. Czym jest twoja świętość, czy cnota?

Sam w nią chyba nie wierzysz. A to co masz, jakże jest zeszpecone przez niedostatki i błędy! Czym jest twoja siła woli? Każda trudność cię przeraża. Czym jest twój rozum? Od dawna się męczyłeś i cóż wiesz? Skreślij ze swej twórczości, jeśli jaką masz i ze swojego sposobu mówienia wszystko, coś wziął od innych, a cóż ci pozostanie? Czym jest twoje ziemskie życie? Oto, ułomnością, nędzą, plugastwem, żyjącym błotem pokrytym przez śnieg. Siedzisz jako nędzarz na kupie nawozu i marzysz, żeś jest królem. Z natury swej niczym jesteś; a jak idzie o cnoty, jesteś mniej, niż niczym wskutek grzechów swoich.

4. Nie ma skuteczniejszego i potężniejszego środka, by człowieka umocnić w zbawiennej pokorze, nad myśl o popełnionych grzechach. Chrześcijańscy myśliciele są tego zapatrywania, że Bóg dlatego nie przeszkadza grzeszyć, ażeby człowiek w samopoczuciu winy znalazł podnietę do pokory i zawstydzenia się.

Czyżbyś się nie zawstydził aż do głębi, gdyby ci owi zacni ludzie znali wszystkie twoje myśli, żądze, słowa i sprawy? Czyż więc nie powinieneś się wstydzić, gdy pomyślisz, że Bóg wszystkowiedzący całą twoją nędzę przenika.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. I. Wydanie drugie. Kraków 1930, ss. 293-296.

Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Bramo Niebieska

Przez Różaniec do wiary prawdziwej

Nawrócenie

Oto jak opowiada swoje nawrócenie dawny protestant i wolnomularz z roku 1863.

Od dawna już nie chodziłem do protestanckiego kościoła, ale nie robiłem żadnego kroku, aby się oświecić w wierze katolickiej, którą już uważałem za najlepszą. Starałem się uspokoić moje sumienie tym, że mogę przecież żyć po katolicku, nie potrzebując jawnie przechodzić do katolickiego Kościoła. Przy tym zniechęciłem się niektórymi praktykami, które nie podobały mi się w Kościele katolickim, a osobliwie śmiesznym mi się wydawało ciągłe powtarzanie jednego i tego samego przy różańcu, który moja żona katoliczka z dziećmi odmawiała. Pan Bóg, zdawało się, usunął swą rękę ode mnie i zostawił mnie własnym moim siłom, toteż bardzo ciężko upadłem w zwykłe moje wady: w wielki gniew i chciwość pieniędzy. Myślałem tylko o tym, jakby majątek mój powiększyć, a przy tym wciąż byłem rozdrażniony, wciąż gniewałem się, i moi ludzie w fabryce musieli wiele ode mnie wycierpieć.

Pewnego wieczora wróciłem z fabryki dobrze zmęczony i udałem się zaraz do pokoju moich dzieci, aby przy nich trochę odetchnąć i wypocząć. W niedobrym byłem humorze; cały dzień nakrzyczałem się i naprzeklinałem do woli.

Wchodzę do pokoju i patrzę, a dzieci moje z żoną klęczą przy domowym ołtarzyku i odmawiają różaniec. Rozgniewało mnie to.

– I znowu różaniec! – krzyknąłem. – Dość tego, wstańcie! Nie chcę, aby moje dzieci nauczyły się tej wiecznej paplaniny. Czy słyszycie? Wstańcie! Ja tego nie chcę!

Dzieci przestraszyły się; ale moja żona wstała, spojrzała na mnie zdziwiona i rzekła:

– Cóż to, chcesz swoim dzieciom zabraniać modlitwy? Tego nie możesz, i w tym twoje dzieci nie powinny cię słuchać, bo one należą wpierw do Pana Boga niż do nas, a Pan Bóg każe się modlić. Ty, jako ojciec, nie powinieneś dzieciom twoim tego zabraniać.

Chciałem na to po swojemu odpowiedzieć, ale żona moja tak na mnie spojrzała srogo i poważnie, dzieci tak były poprzelękane, żem dał pokój. Zły strasznie wyszedłem z pokoju, trzasnąłem drzwiami, i udałem się do siebie na górę. Nie schodziłem już na wieczerzę, ale zaraz położyłem się do łóżka. I rzecz dziwna, pierwszy raz mi się zdarzyło, żem zaraz usnął. Usnąwszy, taki sen miałem:

Siedziałem na pochyłości stromego dachu kościoła protestanckiego i strach przejmował mię wielki, bo czułem, że spadam na dół, a nie mogłem rękoma zatrzymać się. Niezadługo byłem na samej krawędzi dachu i już myślałem z

przerażeniem, że padnę na bruk ulicy, i na śmierć zabiję się. Wtem stanął przede mną poważny starzec, wziął mię na ręce i zniósł aż na ziemię. Patrzyłem na niego zdziwiony i myślałem sobie: "Kto to być może? Tegom jeszcze nigdy nie widział". Starzec spoglądał na mnie łaskawie, wziął mię za rękę i rzekł: "Chodź i postępuj za mną".

Szedłem – prowadził mnie pod wysoką górę. Zrazu ścieżka była równa, ale coraz stawała się węższą i bardziej stromą, a w końcu tak była pełną kamieni i cierni, żem się dobrze umęczył i dalej iść już nie chciałem.

Próbowałem wyciągnąć rękę moją z ręki przewodnika, ale on mnie nie puszczał, a tylko milcząc, dał mi znak, bym się obejrzał. I jakież było przerażenie, kiedym tuż za sobą zobaczył straszne, jakieś czarne zwierzę, pół-psa pół-smoka z ogniem w oczach. To zwierzę chciało się na mnie rzucić i porwać w swoje straszne pazury, rozszarpać zębami. Krzyknąłem ze strachu i uczepiłem się ramienia przewodnika, który wskazał mi ręką wierzchołek góry.

Patrzę, a na samym szczycie stoi mała kapliczka z krzyżem na kopułce o drzwiach zamkniętych. Otóż tam, tam znajdę ochronę przed tym straszydłem, pomyślałem sobie. I już, co sił stało, wspinałem się po stromej ścieżce, trzymając się mego nieznanego wybawcy. Czasem spojrzałem za siebie, ale za każdym razem widziałem owo zwierzę tuż za sobą i myślałem sobie: "ach gdybyśmy już raz tam, w tej kapliczce byli".

Nareszcie przybyliśmy, lecz drzwi były zamknięte. Starzec dotknął tylko zamku, a natychmiast drzwi się otwarły i weszliśmy. Jakież było moje zdziwienie, gdym zobaczył, że stoję w ogromnym, niezmierzonym kościele, którego końca dojrzeć nie można było.

W chórze siedziała na wspaniałym tronie Królowa z wieńcem róż na głowie, z różami w ręku, a wokoło tronu stało niezliczone mnóstwo aniołów w śnieżnobiałych szatach, z palmami w ręku i ze złotymi koronami na głowach. Prawą stronę kościoła zapełniały osoby przybrane w szaty purpurowe, lewą w niebieskie, a wszystkie z palmami i w koronach. Śpiewali w chórze cudownymi głosy różaniec i wyraźnie słyszałem te słowa: "Zdrowaś Maryjo łaskiś pełna, Pan z Tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen". Słuchałem w zachwyceniu i w uniesieniu.

Wtem przerwał mi starzec moją zadumę, mówiąc: "To jest Świętych obcowanie". Wtedy ukłoniłem się Królowej i wszystkim chórom. Starzec zaprowadził mię na sam środek kościoła, wskazał ręką do góry i rzekł: "Patrz tam". Patrzę – wzrok mój sięga aż do nieba, bo w górze otwarto – a tam wszystko światło, i nic jak tylko światło. I kiedym tak patrzał do góry, padł jeden promień tego światła w moje serce i naraz uczułem, że ustąpiły z niego gniew i chciwość.

Przebudziłem się.

Wzruszony, przejęty tym snem tak niezwykłym, usiadłem na łóżku i zacząłem rozmyślać nad jego znaczeniem. Coś podobnego nigdy mi się jeszcze nie śniło.

Kto jest ten starzec?

Zrozumiałem co miało znaczyć to spadanie z kościoła protestanckiego i ta mała kapliczka na górze, zewnątrz tak mała i niepozorna, a wewnątrz tak wspaniała i wielka. Kościół to katolicki tak przez świat wzgardzony; tam tylko znajdę ochronę przed szatanem. I te chóry co śpiewały wokoło tronu Maryi, to zastępy Świętych Panien, Męczenników i Wyznawców. Wszystko to było mi tak jasne i pewne, że za nic w świecie nie byłbym sobie z tego żartował. Byłem tak wzruszony jak nigdy.

Ale kto był ten starzec?

Położyłem się znowu do łóżka, ale już zasnąć nie mogłem. Przez noc całą stał mi ciągle ten mój sen przed oczyma. Nie mogłem doczekać się rana; a gdy dzień nadszedł, wstałem, ubrałem się i zeszedłem na dół.

Kiedy po śniadaniu przyszły moje dzieci według zwyczaju powiedzieć mi "dzień dobry", wziąłem na stronę mego chłopca i zapytałem:

– Powiedz mi, coście wczoraj z mamą odmawiali? Spojrzał na mnie bojaźliwie, przypomniawszy sobie wczorajszą scenę.

– Nie bój się chłopcze, już się nie gniewam. Nie było dobrze, żem wczoraj wam modlić się zabraniał. Módlcie się z mamą, lecz powiedz mi, coście odmawiali?

– Różaniec.

– A potem?

– Jeszcze 3 Ojcze nasz i 3 Zdrowaś Maryjo.

– Tak, a do kogoście się modlili?

– Do św. Józefa.

– Co? do św. Józefa?

Zrozumiałem wszystko. To był więc św. Józef.

– No, a o cóżeście się modlili do świętego Józefa?

Znowu spojrzał na mnie chłopak bojaźliwie, znowu musiałem go uspokajać.

Wtedy mój mały powiedział cichym głosem:

– Abyś się tato nawrócił.

Miałem tego dosyć. Prędko wyszedłem i pierwszy raz od dawna zacząłem płakać. Powiedziałem sobie, wychodząc od dzieci: "Niewinne twoje dziatki modlą się za ciebie i Pan Bóg je wysłuchał i zesłał ci ten sen. Ale jeśli nie pójdziesz za łaską Bożą, wpadniesz w ręce szatana i już nigdy przez całą wieczność nie obaczysz swych dzieci. Teraz albo nigdy!".

Wybrałem się tedy w drogę i ubrany po podróżnemu, wszedłem do mojej żony. Zdziwiona zapytała:

– Gdzie się wybierasz?

– Muszę wyjechać na kilka dni, zabawię może nawet ze dwa tygodnie. Nie bój się, nic złego nie mam na myśli, ale ci teraz nic więcej powiedzieć nie mogę. Z drogi ci napiszę, a przez ten czas módl się z dziećmi za mnie.

Poszedłem najprzód do księdza proboszcza, którego znałem od dawna. Powiedziałem mu, że chcę się udać do Ojców Jezuitów w N., aby się tam przygotować do przyjęcia wiary katolickiej. Dał mi list polecający i wsiadłem na kolej. Przybyłem do stacji, skąd musiałem pocztą już dojechać do klasztoru. Ale poczta odchodziła dopiero o 3-ej, a była wtedy dopiero pierwsza po południu. Więc mi się nudziło. Zacząłem być zły na pocztę, potem na siebie, na ks. proboszcza, a w końcu i na Jezuitów. Pytałem siebie: "A cóż ty właściwie powiesz Ojcom, kiedy zapytają, dlaczego chcesz zostać katolikiem? Dlatego, że miałeś straszny sen, i że jak dziecko boisz się diabła. Pfe, wstydź się! Ojcowie cię wyśmieją. Wracaj do domu, sen mara". Już na dobre byłem rozgniewany, żem się tak z wyjazdem pospieszył.

Zacząłem, według zwyczaju mego, kląć. "Nie, powiedziałem sobie, na śmiech wystawiać się nie będę. Wrócę do domu, gruntownie poznam wiarę katolicką, porównam z protestancką, a wtedy dopiero przyzwoicie przedstawię się Ojcom, jako człowiek rozumny, który wie, czego chce". Biorę tedy bilet na dalszą drogę do R., gdzie miałem znajomych. Na nieszczęście ich nie zastaję, musiałem przenocować w hotelu. Obudziły się w mym sercu dawne moje wady: gniew i chciwość, ale z taką siłą jak nigdy. Zawstydzony położyłem się do łóżka. Z rana wstałem mocno upokorzony. Sumienie zaczęło mię męczyć. "Patrz, jakeś upadł, mówiło mi, czy nie widzisz, gdzie zajdziesz, jeśli się dłużej będziesz opierał łasce? Czy nie rozumiesz jeszcze, że to diabeł tak cię wywiódł w pole? Czy chcesz iść za nim, czy chcesz, aby modlitwy twoich dzieci i twojej wiernej żony były daremne?". – "Nie! nie! – wykrzyknąłem – muszę zaraz pójść do Kościoła katolickiego inaczej zginę. O tym się już wczoraj przekonałem".

Znowu tedy wracam do poprzedniej stacji, ale znowu muszę, trzy godziny, czekać na pocztę, myślę więc sobie: "Ach czemuż zaraz nie odchodzi, nie potrzebowałbym namyślać się długo". I rzeczywiście znowu przychodzą mi różne myśli do głowy: Jeśli teraz zostaniesz katolikiem, musisz swoich wad się pozbyć, ale tego tak łatwo nie dokażesz. Wciąż z nich będziesz musiał się spowiadać, a wtedy spowiednik nie da ci rozgrzeszenia. A potem co powiedzą ludzie, co o tobie pomyślą przyjaciele twoi? Wyśmieją cię: powiedzą, że cię żona za nos wodzi. I twoi wspólnicy ciebie opuszczą, na tym wiele stracisz; stracą twoje dzieci. A zresztą czy cię Ojcowie tak od razu przyjmą do Kościoła? osobliwie, kiedy im wyznasz twój wczorajszy upadek. Będą cię długo doświadczać. Nie masz więc co do nich się udawać i tak cię nie przyjmą. Najprzód się popraw, a potem idź do nich.

Robiło mi się gorąco i zimno, aż w końcu pokusa zwyciężyła.

Wracałem do domu.

Cały błąd był w tym, żem się nie modlił tak, jak Chrystus Pan nakazał: "Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie". Ale choć się ja nie modliłem, modliły się za mnie moja żona i moje dzieci i Pan Bóg mię nie opuścił.

Wychodzę z wagonu na jednej ze stacji, aby wypić szklankę piwa, aż tu stoi przede mną ks. proboszcz. Stanąłem jak złodziej, złapany na gorącym uczynku, i on niemniej zdziwiony, pyta: "Jak to? to pan nie byłeś w N.?".

– Nie.

– A dlaczego nie?

– Nie mam odwagi.

– Kochany przyjacielu – powiada mi bardzo poważnie – z miłosierdziem Pana Boga nie trzeba żartować. Teraz albo nigdy. – Chodź pan!

Wziął mię pod rękę, zaprowadził do kasy, kupił dwa bilety do ostatniej stacji przed klasztorem w N., odwiózł mię do niej i tam jeszcze mi towarzyszył, aż poczta mnie odwiozła.

Dzięki Panu Bogu stanąłem w pół godziny na miejscu. Tu jeszcze raz się zawahałem, alem zwyciężył, zadzwoniłem i byłem przyjęty. – Tam po ośmiodniowym przygotowaniu, podczas którego O. Rektor na wszystkie trudności mi odpowiedział, wszystkie wątpliwości rozjaśnił, miałem odbyć spowiedź z całego życia. Dał mi on rachunek sumienia, według którego miałem się przygotować i powiedział, że przyjdzie wieczorem po 9-tej wysłuchać mej spowiedzi.

Kiedy godzina 9 uderzyła i w całym klasztorze nastała zupełna cisza, niewytłumaczony strach mię ogarnął. Stanęły mi przed oczyma najcięższe moje grzechy. I to wszystko mam powiedzieć spowiednikowi. I to? i to? – mój Boże! jakże ja to wypowiem! nie mogę!

Przez lat 30 wszyscy mieli mię za uczciwego człowieka, a dziś wszystkie niegodziwości mamże odkryć spowiednikowi? Nie, tego nie mogę!

Tak mi się ciężko zrobiło i gorąco, żem otworzył okno. Na dworze było ciemno. Wtedy przyszło mi na myśl uciekać. Prędko zgasiłem lampę, wziąłem swój mały tłumoczek do ręki i przystąpiłem do okna. W tej samej chwili zapukano do drzwi. Nie śmiałem odpowiedzieć, ani się ruszyć. Wszedł O. Rektor.

– Czy pan tutaj? – zapytał.

– Tak. – odpowiedziałem.

– A czemuż tu nie ma światła?

– Ojcze, w sam czas przychodzisz.

– Jak to w sam czas? Cóż to znaczy? – i przystąpił do okna.

– Tylko co chciałem oknem uciekać.

– Ależ na Boga, mój panie, cóż się to stało? Dlaczego uciekać?

– Ach, Ojcze, gdybyś wiedział, jak mi ciężko się spowiadać!

– Ależ odwagi, mój panie! Nie bój się pan, ja pomogę. O, wierzaj mi, nie takich ja to grzeszników już spowiadałem; ale gdybyś pan nawet i najgorszego coś miał na sumieniu, to czyż nie lepiej wypowiedzieć to kapłanowi, który nigdy nikomu o tym nie powie, otrzymać odpuszczenie, jak ciągle mieć na sumieniu? Odwagi! odwagi!

Wziął mię za rękę, zamknął okno, usiadł na krześle i wyspowiadał. O jak byłem wtedy szczęśliwy, płakałem jak dziecko.

– A teraz Ojcze – spytał nowonawrócony, już po Komunii św. – jak myślisz, co mię po tym wszystkim najwięcej cieszy?

– Zapewne myśl, że uściskasz żonę i dzieci.

– Nie.

– Więc pewno, że będziesz mógł wiele dobrego świadczyć jako dobry katolik?

– I to nie!

– To pewnie zamyślasz coś uczynić dla chwały Bożej?

– Nie Ojcze. Cieszę się z tego najwięcej, że uklęknę pierwszy raz z moimi dziećmi do wspólnej modlitwy.

Różaniec go wybawił – pragnął jak najprędzej go odmawiać. Już go to ciągłe powtarzanie jednego i tego samego w Różańcu nie raziło. Zrozumiał, jak pięknie powiedział O. Lacordaire, dominikanin: "że miłość ma tylko jedno słowo, które, wciąż powtarzając, nigdy się nie znudzi".

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 53-61.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!